Rok X. Lwów 12 listopada 1888. **Nr. 21**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Rozwód królowej Natalii.

Dramat królewski skończony; człowiek rozłączył, co Bóg złączył; pan kazał, sługa wykonał, a panem król, sługą Głowa Kościoła jego kraju. Mowią, że grała tu rolę polityka. Tem gorzej dla prawosławnej Cerkwi. My politykę zostawiamy na uboczu, a osądzamy wypadek ze stanowiska zasad pod względem religijnym i moralnym.

Rozwód, to jedno z empirycznych lekarstw antychrześcijańskiego liberalizmu, które tenże przynosi wszędzie z sobą, na zaradzenie niby nieporządkom moralnym, (a przyczyną tych ostatnich on sam przecież). Prawda, że nierozerwalność małżeństwa nie zapobiega wszystkim nieładom życia, ale rozwód pomnaża je jeszcze i utrwala. Łatwo przecież malkontentom wynaleźć tysiączne preteksta legalne, aby uzyskać przychylny wyrok sędziowski na rozwód, zwłaszcza gdy się ma władzę w ręku, albo gdy się innemi argumentami *ad hominem* rozporządza. Jedynie tylko nierozerwalność małżeństwa, ustalona z ogłoszeniem Ewangelii, może strzedz świętości małżeństwa i zapewnić familii i społeczeństwu niewzruszoną podstawę.

To jedna ze spraw, co dotykają cywilizacyi rodu ludzkiego; stopień tej ostatniej stał i stoi w proporcyonalnym stosunku do idei, jakie dawne i nowoczesne ludy o małżeństwie miały. Im szlachetniejszą ona była, tem wyżej stała moralność i cywilne życie i naodwrót. Najwyższy to zatem interes familij, społeczeństw i całej ludzkości, by małżeństwo osłaniały najpewniejsze gwarancye trwałości. Kiedy je wydamy samowoli i arbitralności człowieka, powtarzać się będzie przed nami widowisko nieszczęśliwej królowy Natalii, — namiętności głos ślepi rozum, wystudza serce.

Sama tylko Boża powaga dać zdolna prawdziwą rękojmię świętości i stałości małżeństwu; tej gwarancyi, okrom katolickiego Kościoła, nie daje nikt, on tylko jeden proklamuje nierozerwalność małżeństwa. Dogmat jego: co Bóg złączył, niech człowiek nie rozrywa, usuwa małżeństwo z pod wszelkiej rachuby interesu, czy polityki.

Toż widzimy, że władza papieży, choć tak wielka i rozległa w Kościele, uznała się bezsilną w obec małżeńskiego węzła. Papieże ogłaszali zawsze, iż rozwiązanie *rati et consummati matrimonii* nie leży w ich mocy. Historya im świadkiem. Ni groźba schizmy Henryka VIII, ni gwałtowność Napoleona I, której na swych osobach doświadczali, nie mogła wymusić na nich wyroku rozwodu. *De jure* zatem *et de facto* jedynie tylko powaga papieża może małżeństwu zapewnić na ziemi świętość i trwałość nierozerwalnego węzła, który Bóg uświęcił. Ludzkie powagi, jakieby one nie były, uczynić mogą małżeństwo tylko narzędziem namiętności i rachub potężniejszego.

Mamy na to nowy dowód w grecko-schizmatyckim Kościele: złożył go metropolita Belgradu wyrokiem z 12 paźdź. 1888 do l. 1247. Rozłączony od Piotrowej skały, nie rozumie on Bożego słowa, wzbraniającego człowiekowi rozrywać to, co Bóg był złączył. Za bizanckiemi tradycyami nauczył on się tłumaczyć prawo Ewangelii, starem prawem rzymskiem, które w pewnych wypadkach rozwody dopuszczało. Przyznawszy sobie raz jeden prawo sądzenia o tych wypadkach, gdzież granica, u której wstrzymaćby się mogła samowola człowieka? W skutek takiego zapatrywania, nie daje Kościół grecko-schizmatycki żadnej gwarancyi małżeństwu, nie daje jej tem więcej, że przekształciwszy się w autonomiczne, narodowe Kościoły, uzyskał wprawdzie niezawisłość jeden od drugiego, ale popadł w srogą zawisłość od państwa. Materyalnie rzeczy biorąc pod sąd, to metropolita Teodozy nie mógł w sprawie królowej Natalii wydać wyroku sprawiedliwego, zgodnego z nauką Ewangelii. On Głową Kościoła, ale i sługą państwa. Zwierzchnik tego państwa powiedział mu, iż żyć nie może z tą, której politycznych zapatrywań nie podziela, a więc dla woli zwierzchnika wypadało poświęcić świętość i nierozerwalność małżeństwa. Kościoł Serbii, zawisły od króla Serbii, inaczej orzec nie mógł, tylko tak, jak ten ostatni chciał.

Ponury ten fakt, jakiejże świetności użycza katolickiemu dogmatowi, tej strażnicy rodziny i twierdzy społeczeństwa! Dogmat ten byłby tylko literą martwą, gdyby go nie bronili, nie stosowali najwyżsi zwierzchnicy Kościoła, papieże. Władza ich, niezależna od jakiejkolwiek ludzkiej powagi, daje gwarancyę małżeństwu. Ktożby wątpił, że Leon XIII, przywołany na sędziego w takiej sprawie, nie byłby się oparł pressyi i groźbom dyplomacyi całego świata, aby stanąć odważnie w obronie katolickiej moralności? Powtórzyłyby się wielkie przykłady Innocentego III, Klemensa VII, Piusa VII.

Z drugiej jednak strony, gdybyśmy sobie pomyśleli papieża, oddanego na łaskę rządu włoskiego, to któż mógłby się wybronić przed podejrzeniami, że papież nie działa tak, jak działał metropolita Serbii? Niechby mu Włochy i wszyscy ich alianci dali przywileje i gwarancye swobody, toć te nie mogłyby zastąpić prawa, na jakiem się z woli Założyciela Kościoła opiera. Przywileje i gwarancye byłyby złotym łańcuchym niewolnictwa, służalstwa, ale nie gwarancyą niezależności. Smutny, gorszący fakt rozwodu na dworze królewskim, do którego rękę zwierzchnik Kościoła przykłada, to rozdarcie familii, tak legalnie po Bożemu założonej, dokonane powaga schizmatyckiego Metropolity, nie przemawiaż wymowniej nad inne głosy, iż niezawisłość istotna i rzeczywista papieża, iż doczesny dlań suwerenat jest niezbędną koniecznością utrzymania podstaw rodziny, społeczeństw, ludzkości? Z rozwodu królowej Natalii wszyscy, przyjaciele jej i nieprzyjaciele, sojusznicy i niesojusznicy Serbii tę naukę wynieść powinni, a pożałowania godny fakt stawić sobie i innym za przestrogę. Co nam po polityce i aliansach, gdy w podstawy ludzkości godzi absolutyzm?...

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXIII.

na niedzielę 26-tą po Świątkach czyli 6 po 3 Królach.

Podobne jest Królestwo niebieskie do ziarna gorczycznego... Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu... (Mat. 13).

Dwa podobieństwa zawiera Ewangelia ś. dzisiejsza. *Pierwsze*, o ziarnie gorczycznem, jest obrazem Kościoła, który zasadzony ręką Zbawiciela, z małych i niepozornych początków, wyrósł w olbrzymie drzewo, rozszerzył konary swoje od kraju do kraju, od morza do morza, i pod cienie swoje przyjął wszystkie narody. — *Drugie* podobieństwo o kwasie kreśli nam cudowną moc i siłę nauki Chrystusowej, która wszystką mąkę zakwasiła, t. j. wszystkie klasy ludzi poprawiła i moralnie dźwignęła. Króciej mówiąc, obydwa podobieństwa jednę właściwie całość stanowią, bo pierwsze prawi o szybkim wzroście nauki Ewangelicznej na zewnątrz, drugie zaś o jej dobroczynnem działaniu na dusze i serca, czyli na wewnątrz. Aby zaś głębiej wniknąć w znaczenie obydwóch podobieństw, a zarazem poznać, jak się nam zachować należy względem tego drzewa, które z drobnego ziarna tak potężnie urosło, — i względem tego kwasu, którego działalność tak błogosławiona, rozbierzmy je szczegółowo.

I.

A) Każde drzewo powstaje z nasienia. Ziarno, wrzucone w ziemię, kiełkuje, przebija się przez twardą skorupę, staje się roślinką i rozwija się co raz to bardziej i silniej Taki sam był początek Kościoła na ziemi. Syn Boży zstąpił z nieba, przyniósł naukę nową i siał ją przez trzy lata. Z razu maluczko było tych, którzy to ziarno Boże przyjęli. Potem wysłał Pan apostołów w świat, aby je rozsiewali. I jęło się to ziarno coraz więcej przyjmować i krzewić, przebijając twardą skopupę zatwardziałości i niedowiarstwa ludzkiego. Już w dzień Zesłania Ducha św. mała trzódka zamieniła się w parafią liczną, albowiem Piotr ś. jednem kazaniem nawrócił 3.000 dusz, a drugiem 5.000 dusz. W nie wiele lat potem liczył Kościół, w skutek gorliwej pracy apostołów i ich następców, zwolenników swych na setki tysięcy, a znowu później na miliony. *Ziarno gorczyczne*, ręką Bożą zaszczepione, *stało się*, wedle słów dzisiejszej Ewangelii, *większem od wszystkich jarzyn*; stało się drzewem, pod którego cieniem usiadły ptaki niebieskie, t. j. różne narody.

2) Wszelkie drzewo ma wrogów. Wichry gwałtowne gną je na wsze strony, a niekiedy wyrywają i łamią. Ręka nieprzyjaźna może uszkodzić pień lub korzeń, skutkiem czego ono zwykle marnieje i ginie — I drzewo Kościoła Bożego przechodziło okropne burze. Co tylko okrucieństwo i złość ludzka wymyśleć mogły: mąk, katuszy, dzikich zwierząt, ognia, żelaza, drwin, pośmiewiska, pism potwarczych użyto, aby je zniszczyć, wszystkie jednak usiłowania były marne. Kościół rozwijał się co raz to wspanialej i cudniej i spełniło się proroctwo Pańskie: *Bramy piekielne nię przemogą go* (Mat. 16. 18), jakoteż słowa św. Justyna, który pisał: „Jako podczyna się winograd, aby tem obfitsze rodził owoce, tak Kościół rośnie śród burz.“ Wszak minęło już 18 wieków, a to drzewo Kościoła, pomimo srogiego ucisku, mimo herezyj i odszczepieństw, a nawet niewierności wielu własnych dziatek, potężnieje, rozrasta się, puszcza gałęzie ku wszystkim krańcom ziemi. *Najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest od wszystkich jarzyn, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego.* (Mat. 13).

B) N. M.! My katolicy możemy ze świętą dumą spoglądać na początek Kościoła i na ten przedziwny rozrost jego. Ten świetny rozwój z drobnych początków dowodzi namacalnie, że Kościół nasz katolicki jest dziełem nie ludzkiem, ale Bożem, że zaś wszystkie inne religie są siejbą ludzką. Wprawdzie odzywają się dziś dość częste głosy: że każda religia jest dobrą, — nie dajcie się jednak obałamucić osobom, wyznającym tak obojętne zasady. Stójcie twardo i niezłomnie przy katolicyzmie, odpowiadając na kuszenie złych, słowy P. Jezusa: *Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie* (Mat. 15. 13).

2) Nadto wiedząc, że Kościół jest drzewem Bożem, że od P. Jezusa na to założony, aby nas kierował i prowadził ku zbawieniu, zawsze i we wszystkiem idźcie za głosem i wskazówkami jego. Jako dzieci obowiązane słuchać matki, tak i wy obowiązani poddawać się przepisom Matki-Kościoła. Co wam ogłosi, w to mocno wierzcie, odpychając wszelkie wątpliwości; co zaś zarządzi i wykonać poleci, wiernie i pokornie wykonujcie, bo głos Kościoła jest głosem Tego, który go zasadził. *Kto was słucha*, wyrzekł Zbawiciel, *mnie słucha. A kto Kościoła nie słucha, niechci będzie jako poganin i celnik* (Mat. 18. 17).

3) Wreszcie i sami naukę Chrystusową, to ziarno Boże szerzcie, — w gronie rodziny, czeladzi, znajomych,— jakoteż misye zagraniczne między poganami wedle sił i możności wspierajcie. Nie wymaga się od was, abyście sami puszczali się w dalekie kraje i tam opowiadali Ewangelią, — ale, gdy się tu w kościele zbiera składki na misye, rzućcie grosz na tacę, aby przy pomocy waszej to drzewo Chrystusowe, ten Kościół katolicki, co raz to bardziej rósł i krzewił się, a z nim prawdziwa chwała Boża.

II.

A) N. M.! Jako pierwsze podobieństwo: *o ziarnie gorczycznem* wyraża szybki rozrost Kościoła na zewnątrz, tak znowu drugie: *o kwasie*, kreśli dobroczynną działalność nauki Chrystusowej na wewnątrz. Co kwas z mąką, to czyni nauka ewang. z ludźmi. Kwas sprawia, że ciasto wzrusza się i rośnie, że chleb smaczniejszy i zdrowszy, a nauka Ewangelii również nas dźwiga i podnosi, i czyni milszymi ludziom i Bogu. Mógłbym przytoczyć mnóstwo owych błogosławionych owoców, jakie chrześcianństwo na ziemi wydało, ale brak czasu nie pozwala na wykład obszerny. Parę zresztą uwag wystarczy.

1) Kwasowi ewang. zawdzięczamy wzrost w poznaniu. Przed Chrystusem pokrywała niewiadomość i ciemnota całą ziemię. Nauki i prawdy, tak ważne i potrzebne, jak: co jest Bóg? że Bóg jest jeden, że dusza nieśmiertelna, że po śmierci jest kara i nagroda, były ludziom zupełnie nie znane. Te prawdy chrześciaństwo dopiero podało światu jasno i nie wątpliwie; one odtąd stały się własnością powszechną, dobiły się aż do lepianki najbiedniejszego człowieka, a nawet do duszy niemowlęcia. *Napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej* (Izaj. 11. 9).

2) Kwasowi ewang. zawdzięczamy wzrost w moralności. Przed Chrystusem była ziemia bez cnoty. Poganie mieszali, nawet do swego nabożeństwa, tak ohydne występki, że o nich bez wstydu i rumieńca ani mówić nie można, a życie ich było złe, zepsute, bez miary. Nauka chrześciańska wydobyła ludzkość z kałuży zgnilizny, a choć nie wytępiła grzechu do szczętu, toć wygnała go w ciemne kryjówki. Nauka Ewang. przywróciła małżeństwo do pierwotnej świętości, oddała płci niewieściej wydartą jej godność, wypielęgnowała w ułomnych ciałach tysiące Świętych, jaśniejących anielską prawie niewinnością, budzących podziw swem poświęceniem i stałością, zrodziła cnoty, przedtem nie znane, a przez łaski swoje użyczyła słabej naturze ludzkiej siły i mocy. *Ześlesz, o Panie, Ducha twojego i odnowisz postać ziemi* (Ps 103. 30).

3) Kwasowi Ewang. zawdzięczamy wzrost w miłości. Pogaństwo nie znało miłości. U pogan panuje dzikość i okrucieństwo. Życie ludzkie jest igraszką, krew ludzka płynie tam strugami, w cyrkach bawią się jedni, patrząc na śmierć drugich. Kwas nauki chrześciańskiej zniósł różnice stanów, dźwignął uciśnionych, poprawił smutny los ubogich, chorych i sierót, uchylił niewolnictwo, pobratał narody, słowem ciepłem miłości ogrzał i powiązał wszystko i wszystkich. *To jest przykazanie moje*, są słowa Chrystusowe, *abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* (Jan. 15. 12).

B) A teraz niech mi wolno będzie zapytać, czy ten kwas ewang. i nas zakwasza i lepszymi czyni? To pewna, że on dotąd mocy swej nie stracił, a jeśli siła jego na nas słabo się objawia, nie kwas ten winien, ale my. Nie działa on z dwojakiej przyczyny:

1) Aby kwas wywarł należny skutek, ma leżeć nie z boku przy cieście, ale musi być wrzucony do niego. Podobnie nie dość nauki ewangelicznej słuchać, jeno trzeba ją chować w sercu. My zaś i niedbale słuchamy, bo w rzeczach katechizmu panuje wielka niewiadomość, i mało, albo wcale żadnego nie dokładamy usiłowania, aby jego wskazówki wykonać. Nie będzie zdrowy nikt, kto podanych leków nie zażywa; tak też nie będzie lepszym, kto tego kwasu niebieskiego do duszy nie przyjmie, kto go nie przetrawi, w ciało i krew przemienić nie usiłuje. *Przyjmijcie w cichości słowo zaszczepione, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie* (Jakób. 1. 21).

2) Kwas ma tę własność, że jest przykry, szczypiący, nieprzyjemny dla smaku. Nauka ewang. również przykra dla zepsutej natury naszej. Ta przykrość właśnie sprawia, że ludzie, roskoszy i przyjemności chciwi, boją się tego kwasu ewang., obawiają się twardych obowiązków, jakie wkłada. *Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego.* (1. Kor. 2. 14). Zdobądź się na odwagę, na męstwo, na wytrwanie, przełam miłość własną, ulubione nawyczki, życie miękkie, a nauka ewang. odmieni ciebie i będziesz milszym Bogu i ludziom. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają je* (Mat. 11. 12). *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* (Filip. 4. 13).

Domówienie. Więc otwórzcie serca i dusze wasze, niech tam kwas nauki Chrystusowej wniknie; niech sprawi wzrost we wierze, wzrost w cnocie, wzrost w miłości. *Wyczyńcie stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem.* (1. Kor. 5. 7). Amen. *Ks. T. D.*

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę 1. Adwentu.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

(Dyecezya krakowska).

W Trzebini skończył swój żywot doczesny d. 27 paźd. ś.p. *ks. Stanisław Osiecki*, dziekan nowogórski i proboszcz miejscowy, oraz kan. hon. sejneński, ur. 1837 r. w Kalwaryi Zebrz., ord. 1864, ben. od r. 1872. Przez tę śmierć poniosła dyecezya krakowska bolesną stratę, bo nieboszczyk był to kapłan rzadkich cnót, iście *secundum cor Dei.* Znali go wszyscy, kochali go wszyscy. Bo też była to szczególna dusza, niezwykłe to było serce, które każdego, od pierwszego już z nieboszczykiem zetknięcia się, porywało ku sobie, jednało zupełnie. Była to postać, — rzec można, – typowa, coś patryarchalnego, ale w najlepszem tego słowa znaczeniu. Obok bogobojnego życia, gościnność staropolska w domu, rzadka prostota w obejściu, humor, zawsze wesoły, często serdecznym zdradzający się uśmiechem, szczerość, naturalność i swoboda w konwersacyi, to były przymioty serca zmarłego, które wszystkich jakoś mimowoli nawet zbliżały i skupiały koło osoby ś. p. ks. Osieckiego. Biegł też do jego plebanii na pewniaka każdy ubogi sierota, każdy nieszczęśliwy, bo ks. Osiecki umiał każdą nędzę bliźniego odczuć, razem współczuć, a radził też naprawdę, jak mógł, niedoli. Do niego ochoczo zajeżdżali kapłani, sąsiedzi, bo jakoś swojsko czuło się w Trzebini, bo gospodarz ściskał zawsze dłoń po przyjacielsku, raczył czem chata była bogata, a jako dziekan, umiał każdemu dać w potrzebie roztropną i mądrą radę, zawsze w sposób dobroduszny, przyjacielski Czy kto z świeckich odwidził ś. p. ks. Stanisława, a dom jego był dla wszystkich przystępny i otwarty; każdy odchodził ujęty serdeczną, a naturalną uprzejmością gospodarza. Z tem wszystkiem nie zapominał nigdy ś. p. ks. Osiecki o swej godności kapłana, daleki od uniżoności, brzydził się przesadą w grzecznościach i tem wszystkiem, co w stosunkach z świeckimi, nie licuje z powagą sukni duchownej. Księża Wikaryusze mieli w ś.p. ks. Stanisławie, jako swym proboszczu, prawdziwego ojca, brata, przyjaciela. Dzieląc się sprawiedliwie zawsze pracą w kościele z ks. wikarym, łamał się też z nim ochotnie w domu z każdym kawałkiem chleba. Jako młodszego brata wspierał często mądremi radami i światłemi wskazówkami na dalsze życie, świecąc mu sam zawsze przykładem we wszystkiem, przytem umiał zarazem cenić i szanować godność kapłańską swojego spółpracownika. Dobre serce proboszcza współczuło nieraz osamotnienie większe ks. wikarego. To też przy każdej sposobności, czy to gość się jaki pokazał na plebanii, czy zresztą sam w wolnej chwili, chciał być razem z wikaryuszem, prosił go do siebie, by mu dać po pracy chwilę miłej rozrywki. Wiedząc o tem i pamiętając, że sercem ludzi się podbija, tym też srodkiem ś.p. ks. Osiecki pociągał swych wikaryuszów ku sobie. Po za swój obowiązek proboszcza, przy różnych okolicznościach, dziwnie nieraz szlachetnym i uczynnym dla ks. wikarego być umiał. To też każdy z współpracowników jego umiał szlachetność tę cenić, za dobre serce pokochał proboszcza i wdzięczną dlań pamięć zachował. Takie przymioty serca i duszy znalazły też i uznanie wszędzie dla ś.p. ks. Osieckiego.

Zasłużony w obec swej władzy duchownej, za pełną poświęcenia pracę, wśród której mienia się nawet swojego

wyrzekł, bo *dilexit decorem domus Domini,* mianowanym został dziekanem nowogórskim, potem nie długo otrzymał godność kanonika hon. katedry sejneńskiej, nareszcie wszedł w gremium examinatorów prosynodalnych. Znany w powiecie chrzanowskim jako mąż charakteru czystego, jako kapłan pełen powagi, wybranym został członkiem Rady powiat., a nie dawno też jako członek c. k. Rady szk. okr., na których to stanowiskach publicznego życia łączył zawsze prawość charakteru, sumienność i gorliwość z ludzką wyrozumiałością. To też, kiedy żałosna wieść rozniosła się o zgonie ś.p. Osieckiego, żal głęboki i boleść przejęły serca wszystkich znajomych; nie jedna łza stoczyła się po licu sieroty, nie jeden jęk bolesny wyrwał się z piersi, a w parafii całej obszernej echu dzwonów, głoszących skon pasterza, towarzyszył zaraz głośny jęk osieroconych owieczek. Pogrzeb zmarłego ś.p. ks. St. Osieckiego był hołdem, złożonym od różnych warstw społecznych jego cnotom i zasługom. Nad trumną, którą otaczało liczne grono kapłanów, stanął sam najdost. Arcypasterz dyecezyi JE. ks. Biskup krakowski. Swem przybyciem na pogrzeb kapłana, tym czynem, godnym serca naszego Biskupa, podniósł Arcypasterz jeszcze wyżej, a dziwnie rzewnie, nastrój uczuć zgromadzonych — porwał zaś i rozrzewnił do głosnych jęków, gdy sam, żegnając zwłoki, dziękował też od siebie ś. p. ks. Osieckiemu za prace jego, za wierność i szczególne przywiązanie do swojej osoby. Cały orszak pogrzebowy wyglądał jak tkanina z różnych warstw złożony, a wśród których za życia obracał się zawsze ceniony i kochany ks. Osiecki. Widzieliśmy tam c. k. starostę z Chrzanowa i wielu innych urzędników. Duchowieństwo, obywatele, nauczyciele z dziatwą, ludek liczny, choć ubogi, lecz poczciwy, sami nawet Izraelici, wszystko to dziwnie razem splecione stało ze łzami w oczach nad trumną śp. ks. Osieckiego, oddając cześć cnotom i zasługom zacnego kapłana, głośne śląc szepty rzewnej modlitwy przed Tron Najwyższego za spokój jego duszy. To krótkie wspomnienie pośmiertne składa jako wieniec na świeżej mogile ś. p. ks. St. Osieckiego świadek przez 1½ roku jego cnót i wielu miłosiernych czynów. *Transiit benefaciendo!* Pokój jego duszy!

Ks. W. Ł.

(*Dyecezya przemyska*).

W Gwoźnicy górnej, w dekanacie brzozowskim, a powiecie Rzeszów, zmarł d. 9 paźdz. b. r. *ks. Wacław Rzepczyński*, pleban obrz. łac., ur. 1830, ord. 1858, ben. od r. 1876, śś. Sakramentami zaopatrzony. Był to kapłan wielkiej wiary, pilny i gorliwy o chwałę Bożą, pod względem moralnym wzorowy i przytem ludzki, towarzyski, od księży sąsiadów kochany i poważany. Na jego pogrzebie, w d. 11 paźdz. odbytym, było do 25 kapłanów, i wielkie tłumy ludu. Dla uczczenia pamięci i zbudowania Konfratrów podniosę choć niektóre momenta z jego życia. W ciągu 12-tu lat swego pasterzowania jako pleban rozprzestrzenił znacznie kościół, pierwej bardzo szczupły; sprawił organy nowe, kielichy, ornaty, statuy, obrazy dla kościoła; założył fundusz na wieczną lampę *coram Sanctissimo*; porobił różne porządki gospodarskie, niektóre budynki powystawiał, cmentarz ogrodził. Starał się o oświatę ludu; gdy szkoły nie było we wsi, sam uczył czytać, tak że w kościele obecnie modlą się przeważnie z książek, podczas gdy pierwej mało kto czytać umiał; w niedzielę odbierał i znowu rozpożyczał książki różne religijne między lud. Na odpusty chętnie i najwcześniej zwykł był przyjeżdżać, i słuchał najpilniej spowiedzi; był dobrym kaznodzieją, kazania systematycznie miewał, a każde pierwej napisawszy sobie, nie lekceważył Słowa Bożego; dzieci do pierwszej spowiedzi każdego roku przez 6 tygodni codziennie przysposabiał, majowe nabożeństwo wzorowo odprawiał, mając zawsze na niem tłumy ludu; gdy dzwoniono na *Anioł Pański* i w obec wielu ludzi klękał, gdzie go głos dzwonu zastał i modlił się. Śmiertelną już złożony chorobą, kazał się dźwigać i wsadzić na wóz, aby zaopatrzyć chorego! Toż i do odprawienia sumy polecił się prowadzić, gdyż już sił nie miał; sumiennie bronił też majątku kościelnego. W pracy kapłańskiej nie szukał żadnego rozgłosu, ni żadnej pochwały ludzkiej, czynił tylko dla Boga, dlatego przez przew. ks. Dziekana swego nazwany był fiołkiem, w ukryciu kwitnącym; od najprz. Konsystorza swego otrzymał raz pisemną pochwałę i tytuł plebana *ad honores*, gdyż wówczas był tylko kapelanem lokalnym. Podczas pogrzebu rzewnie przemówił ks. Bieleń, proboszcz z Domaradza, w kościele, zaś nad grobem ks. dziekan Steczkowski. Płakał lud na jego pogrzebie gorąco, bo się dobrze zasłużył Bogu niezachwianą wiernością; Kościołowi niezmordowaną żarliwością, a parafianom ojcowską pieczołowitością. Łamał lody i poniósł wiele mozołu i trudu w przeprowadzeniu erekcyi Gwoźnicy na samoistną parafią, tak potrzebną w tej górzystej i niedostępnej okolicy. Więc żegnali go ze łzami Bracia: *Serve bone et fidelis requiesce in pace!*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Obowiązek restytucyi w skutek oszczerstwa.** W Padwie w r. 1864 toczył się gorszący proces w sądzie miejscowym. Oto pewien braciszek zakonny, ze Zgrom. św. Kamilla, zajmującego się opieką chorych, został o występek *contra moralitatem*, który z pewnym młodym człowiekiem miał popełnić, (chodziło o peccatum contra naturam in VI Decalogi praecepto), zasądzony kryminalnie, w skutek czego w dalszem następstwie wydalono Zgromadzenie zakonne, do którego zasądzony należał (OO. Kamillianów), z szpitala miejskiego. Głównym świadkiem w tym procesie był niejaki Józef Rucca, który pod przysięgą zeznał, że na własne oczy widział spełnienie występku. W kilka lat później zamieściły gazety padewskie następujące publiczne odwołanie: „Padwa, *w szpitalu miejskim, d. 30 czerwca 1878 r.* Józef Rucca, w przededniu śmierci, mając duszę swą oddać w ręce Boga, oświadcza uroczyście i pod przysięgą, w obecności podpisanych świadków, że za namową trzeciej osoby, zapomocą krzywoprzysięstwa, przed sądem popełnionego, posądził braciszka Wincentego Ambroziniego, kuzyna O. Modeny, z Zgrom. OO. Kamillianów o występek (contra VI), popełniony rzekomo ze współwinowajcą A... M. i oświadczył fałszywie, jakoby spełnienie go na własne widział oczy. Owoż obecnie, nie mogąc tego w inny uczynić sposób, odwołuje pod przysięgą i w obecności świadków tę fałszywą skargę. Własnoręczny podpis: Józef Rucca.“ Podpisani są 4 świadkowie, między którymi znajduje się podpis proboszcza i potwierdzenie gen. wikaryusza Sartori'ego.

Nie przesądzimy podobno kwestyi, gdy przypuścimy z góry, że spowiednik Józefa Rucci tego odwołania jako *conditio sine qua non absolutionis* zażądał. I w istocie tak, a nie inaczej, musiał postąpić spowiednik. Rucca bowiem przez swoje fałszywe świadectwo dotknął straszliwie na sławie braciszka zakonnego, a tem samem i Zgromadzeniu zakonnemu, do którego braciszek należał, bardzo ciężko na sławie, a także i w działalności jego, zaszkodził. Nadto oczernił także i jego rzekomego spólnika A... M..., oprócz tego sprowadził na braciszka karę, oraz zhańbienie nazwiska na całe życie. *Causa efficax* tej olbrzymiej krzywdy, wyrządzonej braciszkowi i Zgromadzeniu OO. Kamillianów, był oczywista Rucca i dla tego *sub gravi* był do restytucyi obowiązany, a gdyby nie restytuował, mogąc to uczynić, dawałby dowód na brak prawdziwego żalu, a zatem absolucyi udzielić mu nie można było. Że zaś i jak zaś mógł restytuować, stwierdza bardzo trafnie przytoczone wyżej

odwołanie. Rucca obowiązany był odwołać, gdyż wyrządzona przez niego szkoda na fałszywem polegała świadectwie; musiał odwołać publicznie, gdyż fałszywą przysięgę, która swój skutek dotąd wywiera, złożył publicznie; odwołanie swoje musiał przysięgą stwierdzić, skoro fałszywe świadectwo również pod przysięgą złożone było. Nic tu nie pomógłby zarzut, że przez takie publiczne odwołanie ucierpiałoby bardzo jego dobre imię, gdyż tu chodzi o zbezczeszczoną tak ciężko sławę braciszka i całego Zgromadzenia zakonnego i o szkody wielkie, jakie toż dotąd jeszcze z jego przyczyny ponosi. W takich razach stosunek między sławą Józefa Rucci, a sławą braciszka zakonnego i całego Zgromadzenia zakonnego jest bardzo nierówny, a gdyby i to nie zachodziło, to i tak należałoby zastósować zasadę: *in pari conditione potior est conditio innocentis.* Rucca nie mógłby także bronić się wskazaniem na karę, jakaby go za krzywoprzysięstwo spotkać mogła, ale ten wypadek tu nie zachodzi, gdyż, jak na początku wspomnieliśmy, — Rucca już znajdował się *in articulo mortis.* Rzeczone zatem odwołanie Rucci było koniecznem i przeprowadzono sprawę bardzo roztropnie, przestrzegając przytem wszystkich form, jakie dla wiarygodności odwołania okazały się potrzebnemi. Gdyby był spowiednik Józefa Rucci tego odwołania nie żądał, zaiste byłby był ślepym przewodnikiem ślepego!

2) **Restitutio ob prolem illegitimam.** — *Titia commercium carnale habuit eodem tempore et cum Caio et cum Sempronio. Gravida effecta, ab utro inscia, declarat Caio, se ab ipso concepisse, eumque ad matrimonium secum contrahendum teneri. Et factum est ita. Nascitur puer, qui mirandam prae se ferre matri videtur similitudinem cum Sempronio, unde in matre oritur suscipio, Sempronium esse verum filii patrem. Caius plane ignorat commercium uxoris, habitum cum Sempronio, unde filium legitimum putat; sed et Sempronius, quocum ipsa post inita sponsalia non amplius convenit, nihil scit de effectu secuto. Quaeritur iam, utrum Titia, quae habet bona paraphernalia, teneatur ex his bonis caeteris filiis, quos deinceps peperit, restituere damnum emergens?*

Responsio. Auctores unanimiter urgent quidem obligationem matris, quae filium illegitimum peperit, quantum fieri potest sine famae et vitae periculo, omnibus modis curandi, ne legitimi haeredes ratione illegitimae prolis aliquid detrimenti patiantur; unde asserunt, eam, si bona paraphernalia habeat, teneri ex ipsis restituere marito et filiis laesis per donationes manuales, per contractum, testamentum, legata etc., vel si talia bona non habeat, volunt, ut ipsa diligentius familiam administret, parcior sit in sumtibus privatis, laboret diligentius, in quantum status permittit. Imo veteres auctores volunt, ut, quantum fieri potest, inducat spurium ad amplectendum statum religiosum, incapacem dominii, seu bonorum temporalium. At, simul expresse notant, hanc restituendi et compensandi obligationem tunc tantum subsistere, quando moraliter certum sit, prolem reapse esse illegitimam, adeo ut probabilis ratio dubitandi de contrario nulla inveniatur. Quoad prolem, intra matrimonium natam, valet regula iuris, eam esse censendam legitimam, donec contrarium certo probetur. Deficiente tali certitudine in casu proposito, nullo modo Titia ad compensationem obligari poterit, quia de damno non constat. Ex similitudine infantis cum Sempronio, iudicio unanimi modernorum physiologorum, certum argumentum contra matrem desumi non potest.

3) **O niektórych schylaniach głowy podczas Mszy św.** Przy wymawianiu w kanonie imienia Świętego, którego *officium* lub *commemoratio* przypada, pochyla kapłan głowę (S. R. C. 7 grudnia 1816). Odprawiając w taki dzień *Missam de Requiem*, oczywicie gdy na nią kościelne przepisy zezwalają, nie czyni tego ukłonu (S. R. C. 12 kwietnia 1823). Msza bowiem żałobna, jak tłumaczy tę różnicę Gardellini, nie ma nic wspólnego z nabożeństwem dnia. W święto Wniebowzięcia NMP., kiedy w ewangelii czyta słowa: *optimam partem elegit sibi Maria*, nie pochyla głowy (S. R. C. 7 grudnia 1844). Do Matki Bożej odnoszą się mistycznie te słowa, ich litera wskazuje Maryą, siostrę Marty. W kanonie, modląc się za biskupa (arcybiskupa) *et Antistite nostro N.*, wymienia *extradioecesanus* imię tego duchownego Zwierzchnika, pod którego jurysdykcyą należy kościół, kaplica itd., w której kapłan *actu* celebruje, nie zaś tego, pod którego jurysdykcyą sam należy. W razie niewiadomości imienia wymawia tylko słowa *et Antistite nostro.* Celebrując w Rzymie, opuszcza całkiem te słowa, biskupa bowiem miejsca wymienił, kiedy się tuż bezpośrednio modlił: *una cum famulo tuo Papa nostro N.*

BIBLIOGRAFIA.

1) **Wiedza chrześciańska i bezbożna w obec zadań społecznych** napisał *ks. Z. Szczęsny.* Lwów 1888. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, str. 382, cena 3 złr. — Kwestya praktycznych podstaw pewności wszelkiej wiedzy stanowiła dla ludzkiego rodzaju zawsze jedno z najżywotniejszych zagadnień, zwłaszcza wtenczas, gdy ogół jego opadała plaga sceptycyzmu. Tą plagą nawiedzone dni nasze. W łonie klas oświeconych, niemal wszystkich krajów, panuje chaotyczny zamęt zasad i dążności; sam pojęcia tak się u nich pomieszały, iż ci nawet, co mówią jednem narzeczem, nie mogą już przyjść do porozumienia się z sobą. Co dla jednego jaśniejszem od słońca, to dla drugiego niezgłębioną ciemnością; co jeden swobodą, drugi swawolą, inny niewolniczem jarzmem zwie; gdzie jedni zbawienny rozwój i postęp upatrują, tam drudzy cofanie się, a nawet powrót do barbarzyństwa widzą. To plaga czasów naszych, która społecznym przewrotem zagraża. By temuż zapobiedz, jeden jest tylko środek, a to praca nad usunięciem ze świata idei zamętu pojęć, a postawienie zasad, któreby usunąć zdołały chwiejność i zwątpienie z każdej dziedziny wiedzy, ściśle określając tak stopień pewności, do jakiego w tym lub owym przedmiocie dojść można, jakoteż ostateczną granicę, której rozum ludzki o własnych siłach nigdy przekroczyć nie zdoła. Dążenie to doprowadzi do znalezienia dla każdej gałęzi nauk najwłaściwszej metody, która w zakresie możliwej pewności doprowadzić zdolna do najdalszych krańców przedmiotowej wiedzy. Do zdobycia tej wiedzy przedmiotowej siedm dróg wiedzie, stąd też i nauki na siedm przedniejszych grup się rozpadają. *Estetyka, Filologia, Nauki przyrodnicze, Nauki historyczne i opisowe, Teologia, Etyka*, wreszcie *Nauki oderwane*, t. j. Filozofia i Matematyka. Dla tych nauk, aby były rzeczywiście naukami, a nie pomnażały chaosu i zamętu pojęć, potrzebne jest kryteryum prawdy, potrzebna podstawa pewności. Złośliwe to były zarzuty, któremi miotało niedowiarstwo, iż Kościół chce Objawienie postawić za jedyne kryteryum prawdy, iż wymaga, by wszystkie nauki oparły się na tej jedynej podstawie pewności — gdy przeciwnie prawda leży po tej stronie, gdzie kwitnie harmonijne zjednoczenie przyrodzonego światła z nadprzyrodzonem, ta bowiem jedynie zgoda sprzyja rozwojowi wszystkich gałęzi umiejętności. Zgoda ta nie narzuca jednak pęt, iżby każda gałęź nauki musiała stawać na jednym i tymsamym punkcie oparcia, zabrania ona tylko, by punkt grawitacyjny jednej nie stawał się tyranem, absolutystą drugiej nauki. Z tego też stanowiska rozbiera autor podstawy pewności owych siedmiu grup naukowych w odrębnych siedmiu rozdziałach, po których idzie traktat: o człowieku, stawionym przed trybunałem zdrowego rozsądku; dalej słowo o porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym wraz z konkluzyjnem zestawieniem wszystkich poprzednich badań i poszukiwań.

Praca ta, otwierająca nowe poglądy na roboty ludzkiego ducha w zakresie wiedzy, nie powinna minąć niespostrzeżenie. Najszerszy ogół kapłanów i mężów nauki zaznajomić się z nią winien. Obok głębokości, hołduje prostocie, a wzlata często na skrzydłach poezyi.

2) **Novenne zu Ehren des hl. Peter Claver** von *G. Patiss* S. J. Insbruk 1888, u Fel. Rauch'a, 2 wydanie, str. 96, cena 25 ct. — Po dłuższym życiorysie ś. Apostoła murzynów i krótkiej wskazówce o sposobie czci Świętych Pańskich, następują zwięzłe rozmyślania na każdy z dziewięciu dni, do których wątku dostarczyły cnoty niedawno kanonizowanego Świętego. Ascetyczne prace literackie O. Patiss'a cieszą się gorącem uznaniem.

3) **Kirchengeschichte oder Gesch. des Reiches Gottes** v. Dr. *Hermann Rolfus*. Freiburg im Breisgau 1888, u Herdera, 3 wyd., str. XXVIII i 1118, cena 8 marek. — Wiele biskupich Ordynaryatów poleciło tę familijną książkę, przedstawiającą w prostocie i niemal biblijnym stylem bieg dziejów od stworzenia świata aż po dni nasze. Chromolitografowany portret Leona XIII i 200 drzeworytów przyozdabia dzieło.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Na zakończenie jubileuszowego roku Ojca ś.** przepisane jest nabożeństwo w ostatni dzień roku przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Odmówienie cząstki Różańca, *Te Deum*, *Tantum ergo* i oracye składają się na nie. Wierni zyskują odpust, który duszom zmarłych ofiarować można.

Oto *Decretum Urbis et Orbis*. Plures Catholici Orbis Sacrorum Antistites supplicia vota Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII nuperrime porrexerunt, expostulantes, ut omnes Ecclesiae filii, qui hoc anno, ad finem nunc properante, Eiusdem Sanctissimi Domini Nostri Iubilaeum Sacerdotale ubivis unanimi et impensissimo dilectionis ac religionis studio concelebrarunt, iterum congregentur ad gratiarum actiones, Sacratissimo Cordi Iesu persolvendas, unde fluenta divinae misericordiae in omnes abundanter emanant. Hisce porro votis et precibus, quae et eximiae in Deum pietatis, et erga Iesu Christi Vicarium in terris filialis obsequii praestantissimum extant argumentum, ab infrascripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario relatis, Sanctitas Sua obsecundans, declarare dignata est: a Se maxime probari et commendari, ut in Ecclesiis Metropolitanis, Cathedralibus, Collegiatis, Parochialibus et aliis, in quibus, de Reverendissimorum Ordinariorum consensu, placuerit, postrema die, nempe XXXI proximi mensis Decembris, ad Divini Cordis cultum, Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum publicae Fidelium adorationi per aliquod temporis spatium maneat expositum; Beatae Mariae Virginis Rosarii quinque decades recitentur, ac demum post cantum hymni Ambrosiani et *Tantum ergo*, additis Orationibus *Deus, cujus misericordiae*, — *Concede nos*, Collectis pro Papa et pro Ecclesia, populo cum Divina Hostia benedicatur. Singulis vero Christifidelibus rite confessis ac sacra Synaxi refectis, qui eiusmodi publicae deprecationi pie interfuerint, et dulcissimum Servatoris nostri Iesu Christi Cor pro gratiarum actione, ut supra, nec non pro sanctae matris Ecclesiae et Apostolicae Sedis tranquillitate et pace ac pro peccatorum conversione cum fide et fiducia exoraverint, Beatissimus Pater Indulgentiam Plenariam in forma Ecclesiae consueta, Animabus quoque in Purgatorio detentis applicabilem, benigne concedit. De Postulatum autem, quod ab iisdem sacris Praesulibus simul exhibitum fuit, pro elevando annuo festo Sacratissimi Cordis Iesu in tota Ecclesia ad ritum duplicis primae classis, Sanctitas Sua sibi reservavit. Die solemni Omnium Sanctorum, I Novembris MDCCCLXXXVIII.

A. Card. Bianchi. S. R. C. Praef.

L.†S. *Laurentius Salvati S. R. C.* Secretarius.

2) **Prefacya w święto Patrona, przeniesione na niedzielę,** ma być *de Trinitate*, *seu de tempore*, gdy własnej nie ma. (Ita S. C. Rit. — *Manneten*). In Galliis solemnitas Patroni Ecclesiae transfertur in Dominicam sequentem, in qua Missa solemnis de ipso cantatur. Quum vero dubitetur, utrum in hac Missa adhibenda sit Praefatio de S.ma Trinitate vel communis, hodiernus Redactor Kalendarii Dioeceseos Manneten, a Sacra Rituum Congregatione humillime efflagitavit hujusmodi dubii resolutionem. Sacra porro Rituum Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, proposito dubio sic rescribendum censuit: Quoties Patronus non habet Praefationem propriam, adhibendam esse Praefationem de S.ma Trinitate, *seu de tempore*.

Atque ita rescripsit die 10 Februarii 1888.

(*Podpisy jak wyżej*).

Nowy katechizm (większy) dla szkół lud.

podług ks. J. Deharba T. J. opracował ks. M. Morawski T.J. (~~Kraków~~ Lwów 1888, str. 173).

Słuszność należy się sz. autorowi, że „Większy katechizm" o wiele lepiej mu się udał, niż „Mniejszy". Ma tę zaletę przed poprzód używanym, że jest prawie o połowę krótszy i tańszy. Tuszę sobie, że skoro tylko w następnem wydaniu usunięte będą usterki i udoskonalony zostanie, zupełnie odpowie swojemu celowi. Nie mając czasu rozszerzać się nad zaletami, pozwolę sobie wytknąć cztery rzeczy, których w żadnym nie znajduję katechizmie:

I. „Do Kościoła oprócz wiernych na ziemi żyjących, należą także Aniołowie i Święci w niebie itd." (str. 51). — Podstawą wszystkich katechizmów jest Katechizm Rzymski, a ten ma: „Przez to zaś Obcowanie Świętych, Sakramentów obcowanie rozumieć mamy... Lecz i drugie jeszcze obcowanie czyli wspólność w Kościele widzieć możemy... (O Aniołach tu wzmianki nie ma). — Czas jednorazowego posiłku do sytości w dni postu określają Teologowie wyrazem: „około południa"; autor zaś kładzie go na „popołudniową porę" (str. 93). — Do czasów zakazanych, w których wesel odprawiać nie wolno, zaliczył autor pod 3) „wszystkie dni postne w roku" (str. 96). Radbym wiedzieć, na podstawie którego Synodu lub autora to uczynił, gdyż wiadomo, co Tryd. Sob. XXIV *ref. matr. c. 10* mówi o Adwencie i Wielkim Poście. Mógł był Autor w nocie umieścić: „życzyćby należało, aby i we wszystkie dni postne w roku nie odprawiały się wesela, co się też po zwyczaju praktykuje"; ale podciągać to pod przykazanie V-te kościelne nie widzę racyi. — Dotychczas uczono: że są trzy główne (integralne) części Mszy ś.: Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunia. Dlaczego szan. autor zredukował tylko do dwóch części (str. 128) nie jest mi jasnem; nadto czemu, zamiast wiekami utartego wyrażenia konsekracya, używa wyrazu „poświęcenie" (?).

II. Pozwolę sobie wyjawić niektóre *desiderata*: Zamiast „nasza miłość powinna być... najwyższą" (str. 58) byłbym za zatrzymaniem dawnego wyrazu: „nadewszystko" (appretiative summus amor.) — Na str. 66 do grzechów przeciw wierze dodaj: „obojętność w wierze". — Byłoby do życzenia wspomnieć i o innych wigiliach do świąt M. B. z postem z pobożnego zwyczaju prowincyi polskiej obchodzonych (str. 94). — „Cnota... jest... nawyknienie czynienia statecznie tego, co się Bogu podoba" (sic.) (str. 104). Ta definicya, czy się odnosi do cnoty wlanej, czy nabytej, naturalnej czy nadprzyrodzonej, nie umiem sobie zdać sprawy. Oczywista, że się odnosi już do sposobu,

jak się cnota chrześć. na zewnątrz objawia. Mnie się lepiej podoba określenie cnoty: „Jestto silna i wytrwała wola, wsparta łaską Bożą i usiłowanie czynienia tego wszystki go, co się Bogu podoba“. — W definicyi roztropności (str. 106) dodałbym: „i nakłania wolę do obierania stósownych środków“.— W def. skruchy (str. 135): „jestto boleść duszy“, radziłbym dodać: „z obrazy Boga“. — W defin. przedsięwzięcia poprawy (str. 137), życzyćby sobie można dodatku: „silna i stateczna wola“. — Dla czego, mówiąc o skarbie (str. 145), z którego Kościół udziela odpustów, nie wspomina autor: o nieprzebranych zasługach i sowitem zadosyćuczynieniu P. Jezusa? — W definicyi sakr. małżeństwa (str. 149) radbym czytać te słowa: „Jestto sakrament, w którym dwie wolne chrześciańskie osoby, mężczyzna i niewiasta, zaślubiają się według praw Kościoła itd.“ Te wyrazy wobec cywilnych ślubów chrześcian z żydami zdają mi się koniecznie potrzebne i usprawiedliwione.

III. Usterek co do języka polskiego mniej, niż w „Mniejszym Katechizmie“, jednakże wiele z zarzutów, tam wytkniętych, tu się także odnosi, jak się o tem przekonać można na str. 12, 15, 17, 36 68. — Na str. 38 zamiast: „jasnem“, lepiej będzie „uwielbionem“; na str. 55 zamiast: „ognia wiecznego“, powinno być „nieugaszonego“; na str. 99 „unikać powinniśmy z największem staraniem“ = „najstaranniej“; na str. 142 zamiast: „ostatnią razą“ = „ostatnim razem“.

Tyle co do większego katechizmu. A teraz porównując obydwa katechizmy ze sobą, natrafiamy na str. 17 małego, a 39 wielkiego: że P. Jezus po Zmartwychwstaniu swojem zakładał Kościół itd. Gdy tymczasem w Dziejach Jez. Chr., które ks. Deharbe położył na czele większego katechizmu, pod n. 22 czytamy: *„Otóż tych 12 Apostołów, 72 uczniów i inni wyznawcy Jezusa, stanowili początek owego społeczeństwa, które nazywamy Kościołem Chrystusowym.“* A to jednak miało miejsce przed zmartw. P. Jezusa. Ks. Deharbe sam sobie nie może się sprzeciwiać... Zakończymy za jednym zachodem odpowiedzią na obronę szan. ks. Autora, w n. 20 „Bonus Pastor“ zamieszczoną:

„Swemi wywodami co do używania *jaki*? zamiast *który*? aczkolwiek poniekąd tylko ma racyą, sz. autor mnie nie przekonał, że podobne używanie w książce elementarnej jest dozwolone i dobre. A jeżeli nazywa germanizmem pytanie: *Jak opiewa pierwszy artykuł wiary*? to może użyć innego sposobu mówienia: n. p. *Zmów I art. wiary.* Albo: *Jak się mówi*, lub *powiedz mi I art. wiary*? „Łaska poświęcająca zdobi duszę i czyni ją świętą (sic.). Sądzę, że łaska posw. (principaliter) daje życie (nadprzyrodzone) duszy, a dopiero (consequenter) można powiedzieć, że ją zdobi. Również mnie nie przekonał, że to dobrze po polsku i koniecznie trzeba przyzwyczajać dzieci nasze do odpowiedzi na pytanie: n. p. Czy P. Bóg jest dobry? — słowami: Tak jest, P. Bóg jest... itd. Aby się daremnie nie powtarzać i czytelników nie nudzić, jabym szczerze radził, aby Mały katechizm szan. autor zupełnie przerobił, bogdaj pod względem językowym, a nawet tu i ówdzie pod względem treści i definicyj, żeby zmienił na str. 10 w Małym katech. dwa pytania: Czy jest więcej, niż jeden Bóg? Czy Ojciec jest starszym... niż Syn...? bo ręczę, że każde dziecko odpowie: „starszym!“ Może lepiej zapytać: *Czy jest tylko jeden Bóg? Czy wszystkie trzy osoby Boskie są sobie równe...?*

W obecnej formie ten katechizm zostać nie może. Konsekwentnie należałoby poprawić większy katechizm. Właśnie nadarza się ku temu dobra sposobność. Jak słyszę, wydanie Małego katechizmu wnet będzie wyczerpnięte, więc interwencya w tym względzie, czy szan. autora, czy najprz. Ordynaryatów bisk., czy W. Rady szk. kraj., bardzo dobrze sprawie się przysłuży, jak się przysłużyła niniejsza publiczna recenzya i spokojna obrona szan. autora. Co się wreszcie tyczy tekstu Pisma św.: (*Będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca..*) przyznaję autorowi słuszność, prosimy tylko na przyszłość, aby zechciał zacytować Księgę Pisma ś., rozdział i wiersz. Dodaję atoli, że nie widzę żadnej potrzeby, aby w miejsce wiekami używanego tekstu z ś. Łukasza (r. X. w. 27), do którego cała Polska się przyzwyczaiła, wprowadzać równy, ale brzmieniem nieco odmienny, tekst z ś. Marka (r. XII. w. 30). *Ks. ..a...*

Kronika.

Galicya. (*Dyec. krakowska*). We wsi Ruszczy b. r. założoną została staraniem i kosztem właścicielki panny Zofii Popielówney, ochronka dla dzieci i oddana pod zarząd Siόstr Służebniczek N. M. P. Jestto już 49-ta w Galicyi, a 9-ta w krakowskiej dyec., ochronka pod ich zarządem. Dla dopełnienia poświęcenia tej ochronki przybył na d. 20 paźdz. b.r. o godz. 8 rano, sam JE. ks. Biskup krakowski, niestrudzony w takich razach, wraz z ks. drem Rychlakiem, do kościoła w Ruszczy, gdzie, przywdziawszy pontyfikalne szaty, po zaintonowaniu pieśni „Kto się w opiekę“, w assystencyi miejscowego duchowieństwa, bractwa Różańcowego, otoczony dość licznie zebranymi parafianami, udał się do nowowybudowanej ochronki i dopełnił poświęcenia takowej. Po dopełnieniu tej czynności z pieśnią „Bądź pozdrowiona“, wrócił w procesyi do kościoła, gdzie odprawił Mszą św., podczas której trzy Służebniczki, które osiadły w Ruszczy, wraz z główną przełożoną swoją ze Starej wsi i fundatorką przystąpiły do Komunii św. Po odprawionej Mszy św. miał JE. ks. Biskup od ołtarza stósowną przemowę, w której, przedstawiwszy wielkie dobrodziejstwo, jakie spotkało włościan Rusieckich, zachęcił ich, aby z tego dobrodziejstwa korzystać nie omieszkali i pobudzali się do wdzięczności względem tych, którzy tę ochronkę własnym kosztem, nie dla swojego, ale włościan jedynie pożytku założyli, jak nie mniej dla tych Siόstr, które tą ochronką kierować i ich dziatki w pobożności i bojaźni Bożej wychowywać będą. W serdecznych również słowach podziękował i fundatorce tego zbożnego dzieła. Niech fakt ten będzie zachętą dla innych naszych wiejskich dworów, które aż nadto mają pieniędzy na niepotrzebne fraszki i zbytki, a często bardzo braknie ich tam, gdzie idzie o chwałą Bożą i prawdziwy pożytek młodszej braci.

— (*Dyec. przemyska*). (Spóźnione). Jeszcze w d. 23 wrześ. b. r. z delegacyi Ordynaryatu przemyskiego poświęcił dziekan strzyżowski p.t. ks. Fr. Jabczyński kamień węgielny pod nowy kościół w Dobrzechowie. Stanie on po lewej stronie gościńca, prowadzącego z Frysztaka do Rzeszowa. Plan sporządził p. Talowski, prof. wyższej szkoły przemysłowej krakowskiej. Ponieważ świątynia ta służyć ma parafii, liczącej przeszło 7.000 dusz, rozmiary jej zakreślone są na większą skalę, w krzyż, z 3 nawami, o 4 parach filarów z ciosu. Nad głównym wchodem wzniesiona będzie wspaniała wieżyca i zapanuje nad całą okolicą. W trzonie wieży frontowe okno ma kształt krzyża, na którego tle jakby w przeźroczu ma być umieszczony posąg Zbawiciela na krzyżu, hełm zaś wieżycy w poważnych gotyckich formach wspaniale wieńczyć będzie tę świątynię. Patron miejscowego beneficyum p. hr. R. Michałowski i okoliczna szlachta nawzajem się wyprzedzają w ponoszeniu ofiar ku wspólnemu celowi. Także i parafianie, oprócz ofiar pieniężnych, niosą chętnie mrówcza, a bezpłatną pomoc. Przypominamy, że myśl do budowy kościoła i fundusze zebrał nieodżałowanej pamięci ks. prał. Fel. Buchwald, a budową samą kieruje obecnie wspomniony wyżej patron wraz z przezacnym prob. teraźniejszym ks. K. Fischerem. *Szczęść Boże!*

Austrya. *Zarobek, to jedyna zasada zżydowiałej prasy*, dla pieniędzy wszystko służyć musi. Nie dawno otrzy-

mał pewien kapłan wyższą odznakę od cesarza. Dwaj wiedeńscy żurnaliści zaofiarowali mu tedy podniesienie jego zasług w swych pismach, byle tylko zechciał przysłać jednoroczną na nie prenumeratę. Gdy kapłan milczał, a nawet manuskryptu, zawierającego gotowy dlań pochwalny artykuł, jaki mu jeden z tych pismaków przysłał był, nie odesłał, rozpoczęła się praktykowana kampania korespondencyjnemi kartami, celem zaniepokojenia księdza i wyduszenia na nim jakowego datku. Strzały chybiły—ksiądz nie dbał o kadzidła brukowych pism. — Notujemy tu także złamanie redakcyjnej tajemnicy. Geffkena, co ogłosił w *Deutsche Rundschau* pamiętnik cesarza Fryderyka, wydali władzy wydawca i redaktor tegoż przeglądu Jeden nazywa się Paetel, a drugi Itzig. Kto zna polskiego Icka, ten dopowie sobie reszty.... Dotrzymanie redakcyjnej tajemnicy jest rzeczą honoru; nie ma ceny, którąby temu przeciwstawić można; redaktor nawet z własną szkodą stać musi w obronie tych, co mu zaufali... Ale kałamarzowy żyd i na tem zarabia...

— *Rektor wiedeńskiego uniwersytetu* dr. Suess, wybrany także głosami profesorów teologii, którzy, wstrzymując się od głosowania, nie byliby wprawdzie udaremnili jego wyboru, ale nie stanęliby byli w niezgodzie z moralną *de cooperantibus*, nic nie wie w swej mowie na otwarcie roku szkolnego o jakiejbądź pozytywnej religii. Odpowiednio też temu, rozpoczął profesor anatomii (także żyd), publicznym wykładem swe prelekcye, a gdy począł przeczyć akt stworzenia człowieka, goście i studenterya dały mu brawo... Wiedeński uniwersytet nie da społeczeństwu chrześcian!

Do kasy Tow. „Bonus Pastor“ wpłynęły składki: z Bojan 3 złr., z Prus 2 zł., z Monasterzysk 8 złr. 30 ct., z Biłki 6 złr. 50 cnt. Nadto złożył hr. Miączyński z żoną 50 złr., a od członków nadeszło ogółem 193 złr. Razem wpłynęło 262 złr. 80 ct. (Pokwitowania mają czcig. Bracia w recepisach pocztowych i w każdorocznem sprawozdaniu).

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: dyrygującym katechetą szkoły żeńskiej przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu ks. I. Depowski, a administratorem w Oleśnie ks. Fr. Gawłowicz.

Dyecezya krakowska.

Administratorem w Trzebini mianowany Józef Bieniek, wik. w Dobczycach.

Zmarł: d. 27 październ. opatrzony śś. Sakr. Jan Bała, wik. w Sułkowicach, ur. 1851, o. 1882.

W zak. OO. Bernardynów lwowskich: O. R. Baran przeniesiony do Leżajska, zaś kooperatorami u św. Andrzeja we Lwowie zostali: O. T. Filek i O. D. Zając, wreszcie kapelanem pp. Sakramentek zamianowany O. J. Kaczorowski.

W d. 1 b. m. otrzymali z rąk najp. ks. Biskupa-sufragana we Lwowie presbyterat: dyakon L. Ziemiański i Ferd. Moralski, z zak. OO. Bernardynów lwowskich.

Kościół św. Michała na Skałce w Krakowie, ów pomnik przeszłości dziejów naszych, gdzie w sklepach grobowych spoczywają zwłoki zasługami znakomitych mężów, wymaga niezwłocznej, energicznej pieczy, aby z czasem nie uległ ruinie. Nietylko bowiem zniszczoną jest zewnętrzna facyata, lecz na ołtarze nawet zaciekać poczyna. Gorliwy o dobro kościoła i narodowe pamiątki przeor teraźniejszy Zgrom. OO. Paulinów, *O. Ambroży Federowicz*, powziął godny pochwały i wdzięczności zamiar odnowienia tej cennej pamiątki i ufny w wspaniałomyślną ofiarność wiernych synów Kościoła, udał się najprzód o przyzwolenie na to zamierzone przezeń dzieło do JE. ks. Biskupa krakowskiego, który na prośbę jego następującem odpowiedział pismem: „*Przyjmując do miłej wiadomości zamiar, powzięty przez W. O. Przeora, restauracyi uszkodzonego kościoła św. Michała na Skałce, tej drogiej pamiątki sercu każdego Polaka, jako miejsca, uświęconego krwią św. Stanisława biskupa męczennika. Ordynaryat biskupi jak najchętniej udziela Ci swego pasterskiego błogosławieństwa do tego zbożnego dzieła, a w przeświadczeniu, że w obec nader szczupłych funduszów Zgromadzenia dokonanie tego byłoby nie podobnem, jak najgoręcej poleca tę sprawę poparciu Duchowieństwa i innych łaskawych dobrodziejów. Z Ordynaryatu biskupiego krakowskiego. Kraków, d. 29 października 1888.*

Podpisano † Albin, biskup krak.

Mamy nadzieję, że słowa powyższe najp. Księcia Kościoła nie przebrzmią bezskutecznie i że trudne to dzieło znajdzie powszechne w kraju, ze strony mianowicie Współbraci, poparcie.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.